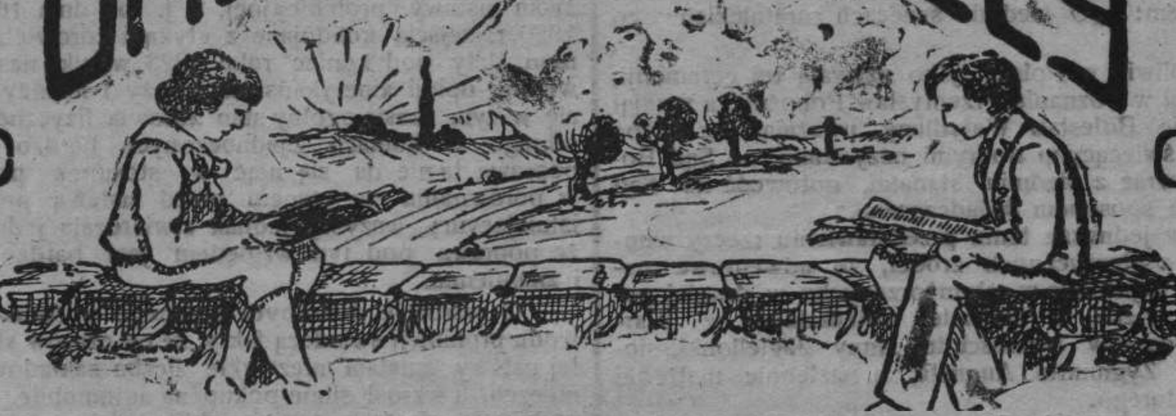
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Nr. 48 **Wąbrzeźno, dnia 10 grudnia 1925.** **Rok II.**

Kazimierz Gliński

DĄB I TRZCINA.

Nadeszły chmury — słońce się skryło
W mgieł rozpostarte opary;
Wichry powiały, lecz przed ich siłą
Ugiąć się nie chciał dąb stary.

U pnia dębiny roślina mała,
Trzcina wyrosła powiewna —
Z podmuchem wiatru chwiała się,
[chwiała,
Drżąca — przelękła — niepewna.

Orkan burzy minął... Dąb miał koronę
I pień strzaskany okropnie —
Trzcina się chwiejąc w tę, to w tę
[stronę,
Unikła śmierci roztropnie.

— „Patrz, drogi ojcze! — rzekł synek
[mały —
Jak groźnie burza szalała, —
Jak padł straszliwie ten dąb wspaniały,
A chwiejna trzcina została.

O, drogie drzewo!... kwiaty i trawy
Miały tu dobre schronienie,
Chłód je utulał i cień łaskawy,
Gdy grzały słońca promienie.

Dzisiaj skwar letni i wichr i słońce
Barwy im ujmą i siły —
W tobie straciły swego obrońcę,
Wiernego druha straciły!

Cóż ci przyniosła ta śmierć ofiarna?
Nic — pamięć chyba i imię —
Ale ta trzcina została marna,
A ty runęłeś olbrzymie!

Smutno dokoła, pusto dokoła,
Przed skwarem listki kwiat mruży...
Czemuś hardego nie ugiął czoła,
Nie pokłoniłeś się burzy?

Lepiej być trzciną!... Burza przewiała,
Niszczący wicher przepłynął —
Tyś stał opornie, trzcina się chwiała,
Dziś ona stoi — tyś zginął!

Źle być upartym — tak bajka uczy —
Prawdy w niej dużo — o, dużo!...
Gdy grom uderzył, gdy wichr zahuczy,
Uchylę czoło przed burzą..."

— „O nie mój synu... — ojciec
[odrzecze —
Ja się z tą bajką nie zgodzę —
W dębie znajduję cnoty człowiecze,
W trzcinie nikczemność znachodzę.

Nie takiej, synu, dumie przyganiać,
Żal marny w inną zwróć stronę —
Dąb chwiać się nie chciał, by nie
[odsłaniać
Oddanych ziół mu w obronę.

Przed burzą mógłby pochylić czoło
I żywot zachować lichy —
Aleby zwiędły trawy w około,
Opadły kwiatów kielichy.

Nie jest mądrością li dbać o siebie,
Drżeć na głos burzy daleki;
Czas i tak ciało w nicość pogrzebie,
Jedna zasługa trwa wieki.

Ona wieczyście żyć tylko zdolną,
Od niepamięci osłaniać;
Przed burz przemocą runąć ci wolno,
Lecz nigdy nisko się kłaniać.

Daremnie trzcina gnie się — daremnie!
W przeznaczeń zmarnieje dobie.
Nie ten wart chwały, kto żył
[nikczemnie,
Lecz ten, co z chlubą legł w grobie.

Wytrwałość dębu nazwałeś pychą,
Lecz żal ci tego olbrzyma —
Czybyś tak płakał nad trzciną lichą,
Która wierności nie strzyma?

W chwianiu się ciągłem nędznie dni
[biegną,
Zmarnieje — nie doznasz straty...
Pod konarami dębu zmarłego
Sto lat chowały się kwiaty.

Po nim zostały: pamięć i chwała,
Bo dług wierności wypłacił —
Choć dąb się zwalił, trzcina została,
Ale kto wygrał? kto stracił?

Po nim ból czujesz, ciszę cmentarną
Olbrzyma ciebie zgon smuci —
Trzcina jest marna i będzie marną,
Nikt jej słów żalu nie rzuci.

Gdy przeciwności wieńcem ścieśnionym
Przez życie twoje przepłyną:
Wolę cię widzieć dębem zwalonym,
Niż tą chwiejącą się trzciną!"

Roraty w dawnej Polsce.

Z niezwykłą czcią i przejęciem obchodzili Polacy zawsze zarówno okres adwentu, jak i nabożeństwa zwane „Roratami". I tak czytamy w dziełku: „Ozdoba Kościoła katolickiego" wydanem w 1739 r. w Krakowie pod tytułem: „O siedmiu świecach roratnickich" co następuje:

„Osobliwie w Polsce tylko używają tej ceremonji, którą zaczął w Poznaniu Przemysław Pobożny, a przejął w Krakowie Bolesław Wstydliwy, uważając, że trzeba się wiarą, świecącymi dobrymi uczynkami, na Sąd Boży stawić wraz z siedmiu stanami, gotowość na Sąd Pański tym sposobem świadczącemi."

Wbrew jednakże temu przedstawieniu rzeczy wnosić należy z autentycznych źródeł, że adwentowe nabożeństwo zajaśniało w całym przepychu w drugiej połowie 16 wieku w kościele katedralnym w Warszawie za czasów bytności tu Anny Jagiellonki, siostry króla Zygmunta Augusta, a następnie małżonki Stefana Batorego.

Siostrzeniec jej, Zygmunt 3-ci Waza, z całym dworem przychodził na Roraty do św. Jana, zapraszając następnie senatorów i dostojników państwa na śniadanie do zamku. Były to tak zwane śniadania roratowe, podczas których omawiano nieraz bardzo ważne sprawy. Pobożny Jan Sobieski również pilnie uczęszczał na Roraty i zapalając pierwszą świecę, głośno wymawiał zwyczajną formułę: Gotów jestem na przyjście pańskie".

Na Mazowszu i Podlasiu rozpowszechnił się był przed kilku wiekami zwyczaj grywania przed Roratami na ligawkach. Stary to polski instrument wieśniaczy, w postaci drewnianej trąby długiej na kilka stóp, zazwyczaj łukowatej, zakończonej krótkim lejkiem o głosie nieco przeniklіwym i ostrym.

Otóż przez cały adwent, gdy lud się zbierał na Roraty, wiejscy muzykanci grywali na ligawkach dla przypomnienia Sądu ostatecznego, do którego ma pobudkę zatrąbić archanioł.

Poetyczny ten zwyczaj ludowy niezmiernie się podobał arcybiskupowi, Choromańskiemu (um. 1838 r.) gdy jeszcze był proboszczem w Zambrowie nieopodal Łomży. Zachęcał więc później innych księży do rozpowszechniania muzyki ligawkowej w całej archidiecezji.

Gdzie niegdzie i dziś jeszcze podczas adwentu można w tamtych stronach usłyszeć tę oryginalną muzykę.

Głos ligawki w cichy pogodny poranek przed Roratami rozlega się daleko na przestrzeni prawie półmilowej.

W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę;
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

Mickiewicz.

Skutki walki z alkoholizmem w Stanach Zjednoczonych.

Z książki p. Marty Kopperbusch, wydanej obecnie w Berlinie, dowiadujemy się nareszcie o dobrych skutkach amerykańskiego prohibicjonizmu, o którym dotąd czytaliśmy w gazetach same tylko kpiny w formie niezliczonych sprytnie redagowanych aluzyj w tym duchu, że na praktyce nie możliwe jest wykonać prohibicjonizm, że pomimo zakazu w Ameryce wszyscy piją i nawet więcej piją niż za czasów wolności alkoholowej, że wobec tego prohibicja nie ma sensu. Aluzje te ukazują się regularnie co kilka tygodni, usiłując zawczasu uniemożliwić przeprowadzenie prohibicji w innych państwach.

Notowane skrzętnie od pierwszego dnia wejścia w życiu ustawy prohibicyjnej, t. j. od dnia 16 stycznia 1920 r. zajścia kolidujące z etyką i zdrowiem publicznym, dały pod koniec roku 1923 wyniki następujące: według opinji amerykańskich księży i lekarzy poprawił się w tym czasie ogólny stan zdrowia fizycznego i moralnego w Stanach Zjednoczonych bardzo znacznie, poprawa ta nie da się ująć w stosunek procentowy w porównaniu ze stanem przed ustawą prohibicyjną istniejącym; wszyscy jednak stwierdzają jednogłośnie, że poprawa pod tym względem jest bardzo znaczna i znamienna.

O wzroście dobrobytu ogólnego w Ameryce z powodu prohibicji świadczą fakty, że od czasów stosowania tej ustawy zmalała niezwykle liczba zakładów zastawniczych, a wzrósł silnie pokup na automobile. Również podniosła się frekwencja publiczności w teatrach, na koncertach, wykładach naukowych i wszędzie tam, gdzie gra rolę interes moralny i intelektualny. Zmienił się również znacznie wygląd zewnętrzny obywateli, którzy od czasu prohibicji dbają daleko więcej o czystość zewnętrzną, porządny ubiór, a nawet o elegancję, znikli ludzie brudni, obszarpani, opuszczeni, o twarzach niewyspanych i opuchniętych, w handlu wzrósł pokup na obuwie, bieliznę, mydło itp.

Wszystkie te szczegóły świadczą o szybkiej zmianie na lepsze w społeczeństwie amerykańskiem, w czem zasługi ponoszą cztery czynniki, które pierwsze podjęły nieubłaganą walkę z alkoholizmem, są zaś nimi: a) państwo, które wydało ustawę i wprowadziło ją w życie z całą energją; b) kościoły, które poparły ją moralnie; c) przedsiębiorstwa, nie szczędzące trudów, kosztów i inicjatywy do stwarzania wszystkiego, coby mogło od alkoholu odstręczać lub go zastąpić; d) wreszcie kobiety anioły — stróże ognisk rodzinnych i władczynie serc i uczuć mężczyzny.

Przybylski.

Do raju drzwi otwarte ale rzadki zdoła
Przebić się przez ogniste miecze Archanioła.

Ci co nad czas i miejsce ducha swego wzbili,
Mogą czucia wieczności doznać każdej chwili.

Mickiewicz.

Rozmaitości.

Skąd się wzięły balkony?

Balkony są wynalazkiem wieków średnich. Niewiadomo, w którym kraju i w którym roku po raz pierwszy się pojawiły, ale to wiadomo, że początkowo należały one wyłącznie do dziedziny architektury wojskowej. Coś w rodzaju balkonów umieszczano wówczas ponad bramami ufortyfikowanych zamków, celem ułatwienia obrony.

W wieku XV. balkony pojawiły się na fasadach domów dla wygody i przyjemności. Później rozciągnięto balkony na całą długość domu, tworząc temsamem ganki. Najwięcej ich widać w południowej Europie, mniej zaś na północy.

W NIEWOLI TATARSKIEJ

Powieść z XVI wieku osnuta na tle historycznem. 9

(Ciąg dalszy.)

Stary pokiwał głową i odszedł, ale za chwilę nadbiegł Tatarzyn jakiś od pana i porwawszy nas obu za uszy, powlókł do izby pańskiej. Edyga-bey, tłusty bardzo i niemłody już człowiek, siedział na macie plecionej na ziemi, jak to u nich zwyczajem, i palił fajkę. Zmarszczył się srodze, spojrzawszy na nas i krzyknął:

— Wy psy, giaury (chrześcijanie), do meczetu i obmyć się z grzechów!

Nasz Tatarzyn rzucił był nas obu od razu plackiem do ziemi przed obliczem pana, bo u Mahometan taki zwyczaj, że biją pokłony przed swym przełożonym, jak my tylko przed Panem Bogiem, ale teraz staliśmy już na nogach, pokłoniłem się więc Edydze i powiedziałem spokojnie:

— Każ nam, panie pracować, a będziemy, ale do meczetu nie pójdziemy, bo się nam nie godzi wiary naszej wyrzekać.

Edyga poczerwieniał jak burak, na żółtej twarzy swojej i skinął na sługi. Dwóch pachołków tatarskich porwało nas i wywlókłszy z izby, zaczęło nas ćwiczyć trzcinami. Zacisnąłem zęby, żeby nie krzyczeć, ale kiedy Stasiek biedactwo jęknął żałośnie, to mi o mało serce nie pękło z bólu. Wolałbym był, żeby mnie na sztuki rozsiekali, jak żeby jego kaleczyć mieli; ale on potem ucichł i już go nie słyszałem.

Kiedy bić przestali, spojrzałem na brata, który leżał blady, jak ten marmur z krymskich meczetów i jakby nieżywy. Rzuciłem się na niego, krzycząc i szlochając, całowałem usta jego i rączki; po chwili oczy otworzył i przez łzy spojrzał na mnie. Byłbym tych katów szarpał zębami za to, że mi brata męczyli, ale Kubalim stał już nad nami blady i kazał obu nas zanieść do szopy, a sam do izby pańskiej wkroczył. Co tam było, nie wiem; musiał coś za nami przemówić, bo już nas nie bili dnia tego i przynieśli jedzenie w glinianej misie, ale wstać żaden z nas nie mógł. Tuliłem brata do siebie i płakałem nad nim, opatrując sine pręgi, jakiemi był okryty i własnego bólu nawet nie czułem. On zaś mnie pocieszał; zawsze był bardzo spokojny i teraz mówił:

— Widzisz braciszku, chcą z nas zrobić męczenników za Wiarę świętą, trzeba cierpieć a Bóg nas nagrodzi w niebie i Matka Najświętsza, co mi się tej nocy objawiła w niebieskim płaszczu ze srebrnemi gwiazdami, a promienie biły od Jej głowy.

I rozmawialiśmy długo, postanawiając nie dać się pohańcom, choćby nas na sztuki mieli rozerwać; ale jak pomyślałem, że mi Staśka katować będą, to mi się serce krwawiło.

Wdowa, słuchając tego opowiadania, zalewała się łzami i dziewczęta także, wreszcie odezwała się:

— To jakbym widziała moje własne dzieci. I moje biedactwa od niewiernych zginęły — dodała, łkając cicho — i mój był Stasiek kiedyś, kiedyś...

Pan Gozdawa, także wzruszony stał i rzekł do młodzieńca:

— Nie mówcie już dzisiaj więcej, proszę was. Moje baby się rozbeczały a wam, pani bratowo, tego nie potrzeba; i tak jużeście ledwie oczu nie wypłakali nad swojemi; teraz pomódlcie się i dobrej nocy.

VIII.

Opiekun odjeżdża. — Szatański pomysł małego Adżi. — Sen.

Nazajutrz wdowa tak się czuła osłabioną po wzruszeniu wczorajszem i nocy bezsennej, że z łóżka wstać nie mogła. Młodzieniec nie chciał przy niej dalszych swych przygód opowiadać, żeby się nazbyt nie zmęczyła, ale że reszta towarzystwa ciekawą była serdecznie tego, co się dalej działo, zasiedli pod wieczór wszyscy, prócz wdowy przed dworkiem w sadzie i młody braniec mówił co następuje:

— Rano, zaledwieśmy się pobudzili, stanął nad nami Tatarzyn, od pana przysłany, żebyśmy szli do meczetu, co usłyszawszy, pokazałem mu krwawe pręgi na plecach brata i swoich i powiedziałem, że nie możemy iść nigdzie. I tak jeszcze dzień przeszedł, nie pędzono nas do roboty, dano misę mleka i kilka z prosa wypiekanych placków, które bairami nazywają, a nazajutrz raniutko przyszedł Kubalim i namawiał, żebyśmy do meczetu poszli. Tłómaczył, że Edyga ma nas posłać do Carogrodu, gdzie nas i tak zmuszą do przyjęcia wiary mahometańskiej, lepiej więc od razu zgodzić się, niż cierpieć napróżno prześladowania rozmaite. Odpowiedziałem, że obaj z bratem gotowi jesteśmy znieść wszelkie męczarnie, ale od wiary nie odstąpimy; może się Pan Bóg zlituje i śmierć ześle, ale poturczyć się nie damy, wolimy tu cierpieć, niż potem na tamtym świecie, gdzieby się nas wyparł ojciec rodzony, który padł krwią oblany i zamordowany od pohańców i matka by nas przeklęła na wieki. Nieraz nam ona opowiadała o dziadku, któremu Tatarzy oczy wypalili w niewoli, żeby się ich prorokowi pokłonił, a on nie uległ, i Bóg mu dał tę łaskę, że choć stary i ślepy, powrócił wkońcu do swoich i był od nich czczony, jakby święty Męczennik jaki.

Słuchał stary, nic już nie mówiąc, wreszcie podniósł się i poszedł znów do pana. Przez cały dzień dali nam pokój, ale do jedzenia dostaliśmy tylko placek owsiany i wody trochę. Ja wstałem i poszedłem do roboty, ale braciszek nie miał siły ruszyć się ze swego kącika. Na trzeci dzień rano Kubalim przyszedł i powiedział nam, że się wybiera w daleką podróż, w stepy, zbierać daninę, którą jakieś pokolenie Nogajców ma składać dwa razy do roku Edydze beyowi; zalecał, żebyśmy byli posłuszni i dodał, że przecież nie zaszkodzi pójść do meczetu, a potem możemy pomodlić się po naszemu w kąciku, gdzie nikt nie widzi. Nie chciałem nic mówić przy Staśku, lecz poszedłem za starym i błagałem, by się nami zaopiekował i wyjednał u pana, żeby mi brata męczyć nie kazał. Ja starszy i silniejszy, to więcej zniosę, ale on biedactwo już i tak ledwie żyje, a płacze nocami i tęskni za matusią i za ojczyzną naszą. Zadumał się stary, a po chwili opowiedział, że nas już bić nie będą, za to on ręczy, bo musiał mu to Edyga przysiądz, ale trzeba choć trochę pana złagodzić uległością naszą. — I wyjechał w drogę nadzorca nasz z wielbłądami i sporym pocztem tatarskim, zaś około południa Edyga-bey kazał nas prowadzić do izby swojej, gdzie znów siedział, fajkę paląc, a obok niego Adżi, z kociemi oczyma błyskającemi z pod grubych powiek. (C. d. n.)

Człowieka jednamy sobie dobrocią, uprzejmością, nawet dzikiego i złego; przeciwnie pycha i wzgarda rodzi pychę, upartego zniechęca i w uporze utwierdza. Łatwiej zdobyć twierdzę, niż ludzką duszę; twierdzę orężem i siłą, ale ludzką duszę tylko łagodnością pozyskać. **Św. Ignacy.**

Który kraj posiada najwięcej gazet?

W Ameryce pojawia się dziennie 30.000 różnych gazet. We Francji 10.000, w Niemczech 7.000, w Anglji 5.000, a we Włoszech 2.500. W stosunku do liczby ludności stoi pod tym względem na pierwszem miejscu Szwajcarja, gdzie na miljon mieszkańców przypada 20C.000 gazet, następnie Ameryka (250). Francja — 240. Holandja — 130, Niemcy — 115, Anglja — 98, Włochy — 60, Belgja — 30.

Odkrycia w grobowcu Tutankhamena.

Londyńskie „Times“ podaje nowe niezwykle sensacyjne wiadomości o dalszych odkryciach, dokonanych w grobowcu faraona Tutankhamena.

Po odjęciu mianowicie płóciennej zasłony oraz bukietów z drugiego sarkofagu, odsłonięto nowy sarkofag, ozdobiony wizerunkiem Ozirisa. Wizerunek ten pokryty był od stóp do głowy rysunkami kolorowemi i ozdobami szklannemi na podkładzie złotym i na spodzie marmurowym. Na ścianach sarkofagu wymalowane były skrzydła dwóch bóstw opiekuńczych, Nekhbet i Butu. Drugi sarkofag wydobyto z podłoża pierwszego. Wydobycie to było połączone z poważnemi trudnościami, z uwagi na kruchość i łamliwość materjału, w szczególności tych części sarkofagu, które zaopatrzone były w ozdoby różnego rodzaju.

Po odjęciu wieka ujrzano powleczony grubą warstwą złota zewłok ludzki, spowinięty szczelnie płótnem. Zewłok ten miał na głowie wieniec z kwiatów, przytwierdzony do obręczy okalającej głowę i spadającej na piersi. W twarzy, która była odkryta, uczeni rozpoznali rysy młodego faraona Tutankhamena.

Po dokonaniu zdjęć fotograficznych zawartości drugiego sarkofagu zdjęto płócienny całun i wieniec, odsłaniając piękną trumnę, pokrytą złotemi ozdobami. Robota jest zadziwiająca, ale na nieszczęście cokolwiek zeszpecona, bo pokryta jakimś czarnym lepkiem pokładem, pochodzącym prawdopodobnie ze stypy pogrzebowej, urządzonej przed trzema tysiącami lat w grobowcu.

Najważniejszą czynnością jest obecnie delikatne zdjęcie tego pokładu i podniesienie trumny z drugiego sarkofagu. Nie będzie to zadanie łatwe, ponieważ z powodu tego właśnie osadu trumna mocno przylega do spodu samego sarkofagu.

Prześwietlenie sarkofagu faraona Tutankhamena wykazuje, że król spoczywa w sarkofagu z rękami skrzyżowanemi na piersiach. Na piersiach jego spoczywają dwa złote skarabeusze. Po bokach króla znajdują się dwa złote miecze i dwa noże ze złotemi trzonami. Na głowie ma Tutankhamen wysoką koronę złotą.

Mumja Tutankhamena będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa przewieziona w swej złotej trumnie w krótkim czasie do Kairu. Początkowo zamierzano pozostawić młodego króla w sarkofagu i tam go pogrzebać. Jednakowoż jest wielka trudność wydobycia tego ciała z trumny, a pozatem jeszcze jest kwestja, czy byłoby rzeczą bezpieczną pozostawiać tak cenny przedmiot w pustyni, choćby pod silnym dozorem.

Informacje o sensacyjnym charakterze znalezionych przedmiotów potwierdzają się. Mnóstwo kamieni, które ozdabiają zwłoki, oznaczają zdaniem p. Carteza i innych badaczy największy skarb klejnotów świata, i to bez względu na jego historyczną wartość. Jest to praca najzręczniejszych złotników i obrabiaczy szlachetnych kamieni z epoki rozkwitu sztuki egipskiej.

Dobrze poradził.

A: Panie Janie, słóweczko!
Jan: Co takiego? bo nie mam czasu.
A: Co pan dał swemu psu, gdy był chory?
Jan: Kwartę terpentyny... Do widzenia!
A: (nazajutrz): A toś mi pan doradził!
Jan: A cóż?
A: No, dałem psu kwartę terpentyny i zdechł.
Jan: Mój tak samo zrobił.

Pewien młody Japończyk, będąc pierwszy raz w Europie, rzekł pewnego razu do swego towarzysza:

Możnaby sądzić, że wszyscy Europejczycy są doktorami!

Dlaczego?

Dlatego, że przy każdem spotkaniu biorą znajomych za rękę i pytają się wzajemnie: „Jakie pańskie zdrowie“?

Łamigłówka rocznicowa

nadesłał D. Gorczyński.

Z niżej podanych zgłosek zestawić imiona i nazwiska

A) króla polskiego, b) sławnego rysownika, na: całą Europę, c) genjusza wojennego.

Zgłoski: Ar, ba, bo, fan, g, ger, le, na, na, on, po, par, rot, ry, s, t, te, te, to, tur.

B) miejscowości, w których pomarli.

Zgłoski: Ai, ba, d, gro, he, ins, le, les, no, ny, pa, św, wys, x.

C) cyfrowo zestawić: dzień, miesiąc i rok zgonu pierwszych dwóch mężów; ostatniego, dzień, miesiąc i rok, uroczystego pogrzebu jego popiołów.

Cyfry: a) 11122568; b) 11123678; c) 01112458.

Łamigłówa rachunkowa

nadesłał „Podbipięta“ z Nowegomiasta.

Co to znaczy? Płot trzy lata, kot trzy płoty, człek trzy konie, koń trzy koty.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 41.

1 jaje gęsie — 30 gr
5 jaj kaczych — 100 „
14 „ kurzych — 70 „
200 gr — 2.—zł.

nadesłali: L. G. ze Zwiniarza, Małgorzata i Jadwiga Gęstwickie, „Lampart“ z Nowegomiasta, Regina Laskowska z Lubawy, Fr. Mówka z Mroczna, „Murzynek“, Elż. Orlikowska, „Podbipięta“ z Nowegomiasta, Wł. Pokojski z Lubawy, Halina Szulcówna z Niem Łąki, Marja Wartowska, Fr. Wartowski z Nowegomiasta, Fr. Wojnowski z Wąbrzeźna, „Zawisza Czarny“, Złota rybka“ z Nowegomiasta, M. Płotkówna z Mikołajek.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 42.

1. Homar
2. Eifel
3. Rej
4. Beocja
5. Egejskie
6. Rosja
7. Tomasz z Akwinu
8. Piotr Skarga
9. Przedświt
10. Etna
11. Niagara
12. Cyna
13. Emanuel
14. Rodan

Herbert Spencer

nadesłali: „Czarna perełka“, „Murzynek“ z Nowegomiasta.